

Maciej NOWAK

„CHULIGAN WOLNOŚCI” Przywracanie pamięci

Roman Zimand w eseju inauguracyjnym poważne badanie twórczości Andrzeja Bobkowskiego w kraju zauważył, że istnienie jakiegoś twórcy w kulturze nie polega na obecności jego nazwiska w słownikach i opracowaniach uniwersyteckich. Pisarz staje się żywym elementem kultury, gdy jego utwory są przywoływane przez pióra cudze. Ale i więcej: „Teksty żyją w innych tekstach, w rozmowach, w rzadkich wypadkach w zachowaniach się niewerbalnych”¹. Gdyby Zimandowi dane było obserwować radosne zamieszanie wokół twórczości i osoby Andrzeja Bobkowskiego dzisiaj, gdy bliscy jesteśmy dnia, w którym być może otwarte zostanie – z humorem wspomiane przez niego – „Muzeum roweru i wolności im. Andrzeja Bobkowskiego”, prawdopodobnie nie wątpiłby, iż autor *Szkiców piórkiem* stanowi dynamiczny składnik współczesnej kultury polskiej, czego manifestacją są także zachowania jak najbardziej pozajęzykowe².

¹ R. Z i m a n d, *Wojna i spokój*, w: tenże, *„Wojna i spokój”*. *Szkice trzecie*, Polonia, Londyn 1984, s. 22.

² Na jesieni ubiegłego roku, z okazji rocznicy urodzin Bobkowskiego, odbyła się w Warszawie manifestacja rowerzystów. Przejazdem przez stolicę uczcili oni pamięć pisarza. Zob. W. C i e ś l a, *Tajemnica kartonu z 208 East St.*, „Magazyn «Dziennika»” z 22-23 XI 2008, s. 9.

Spektakularnym potwierdzeniem owej intensywnej obecności stała się wystawa „Andrzej Bobkowski. Chuligan wolności”³. Ekspozycję można było oglądać od kwietnia do grudnia 2008 roku w warszawskich Łazienkach (Muzeum Wychodźstwa Polskiego) – wystawa cieszyła się tak dużą popularnością, że organizatorzy zdecydowali się przedłużyć czas jej trwania. Spiritus movens tego wydarzenia kulturalnego była Joanna Podolska, łódzka dziennikarka, od lat zajmująca się promocją twórczości bohatera wystawy, a także autorka książki *Pottuczona mozaika. Andrzeja Bobkowskiego myśli o epoce*⁴. Podolska odbyła podróż szlakiem Bobkowskiego, docierając aż do Gwatemali, w której odszukała rodzinę Quevedo. Braci: Julia, Fernanda i Rodriga, Bobkowski przez wiele lat uczył modelarstwa. To właśnie w rodzinnym grobow-

³ Wystawa przygotowana ze zbiorów Instytutu Literackiego w Paryżu, Marii Stawskiej, Jerzego Czerwińskiego i Joanny Podolskiej. Scenariusz wystawy Joanna Podolska i Agnieszka Mitkowska; projekt graficzny Hanna Milanowicz; scenografia Maria Jolanta Godlewska. Warszawa, Muzeum Wychodźstwa Polskiego im. Ignacego Jana Paderewskiego, Łazienki Królewskie-Podchorążówka, kwiecień – grudzień 2008.

⁴ *Pottuczona mozaika. Andrzeja Bobkowskiego myśli o epoce*, oprac. J. Podolska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002.

cu doktora Julia Quevedo został w roku 1961 pochowany pisarz, a po ponad dwudziestu latach złożono tam prochy jego żony, Barbary. Jak można się domyślać, wiele eksponatów, które znalazły się na warszawskiej prezentacji, pochodzi właśnie z gwatemalskiej wyprawy Joanny Podolskiej i jest owocem spotkania z braćmi Quevedo.

Zwiedzanie wystawy można było rozpocząć od obejrzenia jednego z paru filmów poświęconych pisarzowi, które odtworzano w pierwszym pomieszczeniu. Występowali w nich zasłużeni dla popularyzacji twórczości Bobkowskiego badacze literatury, między innymi: Jan Zieliński, Andrzej Sulikowski, Stanisław Stabro, Maciej Urbanowski.

Organizatorzy przyjęli układ materiału zgodny z chronologią życia pisarza. Zatem po obejrzeniu filmów informujących o Bobkowskim w sposób ogólny, co spełniało funkcję wprowadzenia do tematu, wchodziło się do pierwszej sali, zawierającej przedmioty i pamiątki z pierwszego okresu życia autora *Szkiców piórkem*. Właściwie jeszcze nie autora, bo przecież zapoznawaliśmy się tutaj przede wszystkim z rodziną „Dziuka” (to zdrobnienie litewskiego imienia Andziuk). Eksponaty pozwalały zrozumieć środowisko, w jakim wyrósł późniejszy pisarz. Fotografie pokazywały generała Henryka Bobkowskiego, ojca Andrzeja, i jego matkę Stanisławę Malinowską, a także dalszych krewnych i znajomych w różnych chwilach i okolicznościach życiowych.

Dla miłośników talentu Andrzeja Bobkowskiego chyba największą atrakcją było ujrzenie jego wczesnych pism osobistych. Drobną ich część wyeksponowano w postaci powiększonych barwnych reprodukcji. Resztę mogliśmy obejrzeć w gablotach, w eleganckich tekturowych teczkach. Kolorowe reprodukcje przekonywały o zdolnościach plastycznych młodego diarysty.

Niektóre karty przywoływały na pamięć „zmieszane” z rysunków i tekstów dzienniki Józefa Czapskiego. Tematem tych literackich wprawek były czasy nauki w krakowskim gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego. Przedstawione dzienniki młodzieńcze pokazują, iż Bobkowski-diarysta narodził się na długo przed *Szkicami piórkem*. Co prawda już w dzienniku francuskim pojawia się informacja o zapisywanych wcześniej brulionach, które żona pisarza pod wpływem strachliwych przyjaciół, obawiających się Niemców, miała zniszczyć (por. zapis z 26 listopada 1940 roku), ale do tej pory nie wiedzieliśmy, że zwyczaj notowania współczesności przez Bobkowskiego sięgał lat jeszcze wcześniejszych i że uzupełniany był o elementy ikonograficzne.

W części wystawy poświęconej paryskiemu okresowi życia pisarza przykuwała uwagę gablota z fragmentem rękopisu *Szkiców piórkem*. Obok mapy – czy była własnością Bobkowskiego? – z zaznaczoną trasą wyprawy z roku 1940 umieszczono reprodukcję oryginalnego zeszytu, w którym diarysta na gorąco sporządzał swe zapisy. Łatwo dało się ustalić, że kajet zawierał notatki z 6 września 1940 roku, zaczynające się od znaczącego wyznania: „Wyruszyliśmy”⁵. Po kropce dostajemy opowieść o wędrówce przez La Côte d’Azur i Alpy do Paryża. Przeciwnie do tekstu karta została ozdobiona fotografią „pana Be”, jak nazywał Bobkowskiego jego towarzysz podróży, warszawski taksówkarz Tadeusz, drugi bohater tej fotografii. Prawdopodobnie została ona zrobiona nieco później. Obaj nie wyglądają na niej na zziębniętych rowerzystów: wysoki i szczupły Andrzej, oparty przyjaźnie o niskiego i krępego Tadeusza,

⁵ W ostatniej edycji *Szkiców piórkem* (CiS, Warszawa 2007) zapis z rękopisu pokrywa się z tekstem na stronach 66n.

za nimi fontanna w postaci obnażonej nimfy na tle kamienicy z uchylonymi oknami. Już ciepła wiosna? Jeszcze ciepła jesień? Dobrze skrojony garnitur wielkoluta kontrastuje ze skórzanym szoferskim płaszczem malca: Don Kichot i Sancho Pansa. Czy też – jak postrzegał tę relację sam Tadzio – Robinson Crusoe i Piętaszek. Nad fotografią lakoniczne wyjaśnienie: „My...”. Dobrane trafnie nie tylko ze względu na zawartość ikonograficzną, ale także dlatego, że wspomniany zapis obszernie wprowadza na karty dziennika postać Tadzia. Ale na tym nie koniec plastycznej zawartości tego fragmentu rękopisu, gdyż w prawym górnym rogu zgrabnie wyrysował Bobkowski po prostu rower. Nie jakiś tam rower, rower idealny, lecz właśnie ten, realny, z podróży: obładowany bagażami z przodu i z tyłu (aż po skraj zeszytowej kartki) i najwyraźniej gotowy do drogi. Dla wielu emblemat, symbol, herb – a mniej wzniośle – znak firmowy Andrzeja Bobkowskiego. Lecz autor nie byłby sobą, gdyby na tym wyczerpała się jego semiotyczna inwencja. U dołu, być może w funkcji komentarza, umieścił Bobkowski cytat z jakiegoś dzieła Voltaire’a. Niestety tekst trudno rozszyfrować.

Niektórzy krytycy już wcześniej zauważyli plastyczną wrażliwość Bobkowskiego. Wystawa to potwierdza, ale i odsłania nowe oblicze autora *Szkiców piórkiem*. Do tej pory mogliśmy bowiem o tym wyrokować wyłącznie na podstawie tekstów pisarza. Kunsztownym „malarzkim” opisom w jego utworach towarzyszą liczne odwołania do całej plejady malarzy, przede wszystkim modernistów: od Paula Cézanne’a po Egona Schielego – to wyraźne znaki wskazujące na plastyczną erudycję i niebanalny smak Bobkowskiego. Tymczasem wystawa umożliwiła nam zobaczenie materiału ikonograficznego, którego autorem był on sam. Dodać można, iż niedawno opublikowa-

no fotografie przedstawiające inne fragmenty rękopisu *Szkiców piórkiem*⁶. One także potwierdzają plastyczną inwencję autora. Widzimy na nich wklejone do zeszytu widokówki, przedstawiające między innymi plażę w Gruissan, z charakterystycznymi domkami na palach (stoją tam do dzisiaj: les chalets de Gruissan). W jednym z nich mieszkał Bobkowski na przełomie lipca i sierpnia 1940 roku, a z nabywania, ilustrujących ten pobyt, pocztówek uczynił zabawny epizod tej części dziennika (zapis z 3 sierpnia 1940 roku, Gruissan).

W małżeństwie, jakie tworzyli Barbara i Andrzej Bobkowsy, na pewno tą połową „od malowania” była żona pisarza. Zawodowa plastyczka, której fantazyjnie ozdobiony szal oraz własnoręcznie wykonane pocztówki i wycinanki również mogliśmy zobaczyć na wystawie. Było to małżeństwo ludzi łączących ciężką pracę z wrażliwością na sztukę, przede wszystkim literaturę i malarstwo, ale też muzykę, małżeństwo wzajemnie się inspirujące. O łączącym Basię i Andrzeja uczuciu mówi wiele wspólnych zdjęć. Także to „żegnające” opuszczających wystawę – dużych rozmiarów powiększenie barwnej fotografii małżeństwa w gwatemalskiej przyrodniczej scenerii. W tym kontekście wiarygodniej brzmi zdanie jednego z badaczy: „*Szkice piórkiem* są wielkim, kilkusetstronicowym listem miłosnym do Barbary Bobkowskiej”⁷.

W jednym z pomieszczeń, zaaranżowanym na skromną biblioteczkę państwa Bobkowskich, mogliśmy zobaczyć książki, które im towarzyszyły i były związane z ich losami. Parę tomów szczęśliwie ocalało z licznych przeprowadzek i podróży. Na półkach znalazła się między in-

⁶ Reprodukowane w artykule Cieśli, *Tajemnica kartonu z 208 East St.*

⁷ J. Zieliński, *Wielki Spokój*, „Teksty Drugie” 1991, nr 1-2, s. 102.

nymi przedwojenna edycja *Listów Katherine Mansfield*, wydana przez oficynę „Rój” w roku 1936⁸. Wielu czytelników dziennika francuskiego na pewno pamięta opowiadanie o pielgrzymce Bobkowskiego do stojącej w Bandol willi „Pauline”. W jej ogrodowym pawilonie mieszkała ta nowozelandzka pisarka. Nie dziwiły także tomy pism Oscara Wilde’a, którego wielbicielem był Bobkowski od wczesnej młodości. Grób świetnego pisarza i głośnego skandalisty odwiedzali państwo Bobkowscy na Père-Lachaise co roku w Dzień Zaduszny, składając na nim „skromny bukiet”.

Przechodząc z pokoju do pokoju, pokonywali kolejne etapy życiorysu Bobkowskiego. Dla każdego z nich dałoby się wskazać pewien przedmiot czy rekwizyt, który mógłby go reprezentować. Wszystko zaczynało się od rodziny, zatem tutaj owym znakiem rozpoznawczym byłaby fotografia „Dziuka” pomiędzy rodzicami – czyli, jak sam pisarz przedstawiał tę relację: „Z jednej strony twardy jak stal chromoniklowana żołdak, ale kulturalny, cyniczny, wychowany na Schopenhauerze i Weiningerze i na «Die Fackel» Karla Krausa, z drugiej strony mezzosopranowe dziewczę z Wilna, wykształcone na pensji Pankiewiczówny w Warszawie, kręcące się bezustannie w towarzystwie ówczesnych pisarzy i artystów, i socjalistów”⁹. Wczesną młodość reprezentowała dużych rozmiarów reprodukcja dzienników z okresu krakowskiego gimnazjum. Dalej widzieliśmy wspomnianą biblioteczkę z dziełami, które ukształtowały literacki smak autora *Punktu rów-*

nowagi. Oczywiście ważne miejsce wśród reprezentatywnych eksponatów zajmował rower. Ustawiony centralnie w salce „francuskiej”, obok kolejnych wydań *Szkieł piórkiem* i mapy z trasą wielkiej wycieczki z roku 1940. Przypominał, iż Bobkowski właśnie na tym wehikule wjechał na karty historii literatury polskiej. Dla sal z okresu gwatemalskiego funkcję reprezentatywną spełniała maszyna do pisania amerykańskiej firmy Remington – ustawiona na stoliku obok zdjęcia Jerzego Giedroycia i zimnej fajki. Inscenizacja sprawiała wrażenie komentarza czy też parafrazy kolejnej fotografii Boba – tej przedstawiającej go ćmiącego fajkę przy maszynie, z butelką kanadyjskiej whisky (nie lubił zbyt wytrawnej szkockiej), ustawioną na stercie papierów i książek¹⁰. Dużą kopię tego zdjęcia umieszczono na ścianie za biurkiem. Niewielkich rozmiarów remington przypominał o twórczości czysto artystycznej autora *Zmierzchu*, gdyż to właśnie w Gwatemali narodził się Bobkowski – twórca prozy fikcjonalnej. Jego long short stories, jak sam określał swe nowele i opowiadania, ukazywały się przede wszystkim w paryskiej „Kulturze”. Stąd zrozumiała obecność wizerunku Redaktora. Podsumowaniem symbolicznego wątku wystawy był oryginalny kufer podróżny Bobkowskich, noszący ślady ich dalekich wypraw.

W ostatniej sali zostało zaaranżowane wnętrze sklepu modelarskiego, którego właścicielem był Bobkowski. Wydaje się, że i tutaj jako podstawa do rekonstrukcji służyła fotografia pisarza¹¹. Sklep

⁸ Ciekawe – ze względu na losy Andrzeja Bobkowskiego – że w skromnie zaprojektowaną szatę graficzną tego wydania wkomponowano widoczek Paryża z nieodłączną Wieżą Eiffela.

⁹ Cytat z listu Bobkowskiego do Kazimierza Wierzyńskiego. Cyt. za: *Potłuczona mozaika*, s. 8n.

¹⁰ Fotografia ta reprodukowana była między innymi na okładce książki: A. B o b k o w s k i, *Przysięgłem sobie, że jeśli umrę, to nie w tłumie...*. *Korespondencja z Anielą Mieczysławską 1951-1961*, oprac. A. S. Kowalczyk, Ruta, Wałbrzych 2003.

¹¹ Reprodukowana między innymi w książce: A. Bobkowski, *Listy z Gwatemali do matki*, oprac. E. Jurczyszyn, Twój Styl, Warszawa 2008.

o mocno narodowej nazwie: Guatemala Hobby Shop, z biegiem czasu zyskał prestiż nieomal państwowy. W jednym z listów do matki pisarz wspomina wizytę, jaką złożył mu osobiście prezydent państwa: „W czasie świąt sam prezydent przyszedł do mnie do sklepu dwa razy kupować prezenty dla wnuków [...], gdy mu powiedziałem, że jestem Polakiem, kazał sobie zrobić fotografię za ladą u mnie w sklepie i potem mi ją przysłał, i napisał, żebym ją posłał do Polski z zapytaniem, czy tam, w prawdziwej demokracji, Señor G... [omułka] też chodzi sam po sklepach, kupować prezenty dla wnuków. Nie głupi stary. Mam tę fotografię teraz na biurku, ale wolę nie posyłać. Ze względu na prawdziwą demokrację. A tu, w fałszywej, jest miłym upominkiem”¹².

Inne przedmioty, których prezentacja została zaaranżowana w konwencji „zwykłego” stolika, toaletki, biurka czy półki, potwierdzają sądy wielu osób zwracających uwagę na religijność Bobkowskiego. Wierny admirator jego twórczości, sam pisarz i krytyk, Michał Chmielowiec określa ją jako „dyskretną, wstydliwą a żarliwą”. I wystawa zdaje się potwierdzać wymienione cechy, gdyż przedmioty kultu, takie jak wizerunki „polskiej” Madonny, włączone były w kontekst jak najbardziej świeckich bibelotów i pamiątek.

Dzięki zgromadzonym przedmiotom otrzymaliśmy możliwość obcowania z jakąś częścią uniwersum przedmiotowego otaczającego niegdyś pisarza. Stało się to okazją do dotknięcia codzienności Andrzeja Bobkowskiego – kategorii niezwykle istotnej dla jego dzieła. Wybrana konwencja muzealna zbliżyła nas już nie tylko do świata myśli, ale i do świata zwykłych emocji, tak ważnych dla tego autora.

Wypada jeszcze zwrócić uwagę na katalog wystawy. Starannie wydany, za-

wiera wiele fotografii z różnych okresów życia bohatera, podobizny dokumentów, reprodukcje młodzieńczych rysunków „Dziuka”; cytaty z Bobkowskiego i krytyków piszących o nim łączą się ze zdjęciami pierwodruków. Całość spina – jak klamrą – kalendarium życia i twórczości. Albumik mieści w sobie reprodukcje wysyłanych przez Bobkowskich pocztówek, a także fotografię apaszki malowanej ręcznie przez Barbarę Bobkowską. – Kropelka dziegciu: informacje pod zdjęciami. Na pewno dwa z nich, opisane w różny sposób przez organizatorów, zostały zrobione w tym samym miejscu i czasie, a mianowicie w Biarritz: jedna na Grand Plage, druga na Plage de la Chambre d'Amour. Na obydwu fotografiach w tle za Bobkowskimi widać tę samą Phare de Biarritz, wieńczącą wcinający się w tym miejscu w Atlantyk mały półwysep. Bobkowscy spędzili tu w roku 1947 swe ostatnie francuskie wakacje. Andrzej opisał je później między innymi w tekście *Baskijski list*¹³. Pierwsze zdjęcie zostało wykonane od strony zachodniej cypla, drugie z pola namiotowego po stronie wschodniej. Dzisiaj na miejscu dawnego pola namiotowego znajduje się ogromnych rozmiarów hotel oraz parking.

Wystawę „Andrzej Bobkowski. Chuligan wolności” w najlepszym tego słowa znaczeniu nazwać można tradycyjną. Pozbawiona męczących i niezrozumiałych ekstrawagancji, jakimi atakowani są widzowie wielu współczesnych ekspozycji, sprawnie ewokowała osobowość swego bohatera. Ilość materiałów ikonograficznych oraz aranżowanie kolejnych sal w konwencji naśladowania rzeczywistych pomieszczeń sprawiło, że mieliśmy wrażenie obcowania z bogactwem świata Andrzeja Bobkowskiego.

¹² List ze zbiorów prywatnych.

¹³ Pierwodruk: „Nowiny Literackie” z 12 października 1947, nr 30.

Idea, według której została zaplanowana wystawa, zdaje się wyrastać z obserwacji samego dzieła pisarza. A jedną z zasadniczych jego cech stanowi ścisły związek twórczości z życiem. Michał Sambor szybko dostrzegł tę właściwość i trafnie opisał: „Nie pisał nigdy, by żyć [...], ani nie żył po to, by pisać. Życie i literatura stopiły się w nim w jakąś «życioliiteraturę»”¹⁴. Stąd przechodząc przez kolejne sale muzeum, patrząc to na rower i modele latające, to na rękopisy i pierwodruki, odbywaliśmy zarazem podróż po życiorysie i bibliografii. W przypadku autora *Z dziennika podróży* stało się to jednocześnie wędrówką w przestrzeni: z Wiener Neustadt do Wilna, Toru-

¹⁴ M. S a m b o r [M. Chmielowiec], *Uwagi o prozie beletrystycznej*, w: *Literatura polska na obczyźnie 1940-1960*, t. 1., red. T. Terlecki, Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Londyn 1964, s. 179.

nia i Krakowa, stamtąd do Paryża i – szerzej – Francji, a potem na kontynent amerykański, do Gwatemali, aby wreszcie z Bobkowskim – podzielonym na osobne eksponaty – wrócić do Polski.

Wszelako „Pan Be” eksponatem? Chyba tego rodzaju, o jakim sam pisał w *Szkicach piórkiem*, próbując uchwycić fenomen życia dzieł literackich. Wedle niego dobra proza: „To są odbezpieczone granaty, które autor daje czytelnikowi, którymi go wypycha, aby wybuchły w nim. Czym dłużej eksplodują, tym pisarz jest większy”¹⁵. Od wydania sławnego dziennika minęło już ponad pięćdziesiąt lat. I na szczęście ciągle słychać powtarzające się detonacje...

¹⁵ A. B o b k o w s k i, *Szkice piórkiem*, s. 81 (Tulon, 10 IX 1940).